

28.11.2020r. Jezus Chrystus Syn Boży, kuszony przez diabła

Jezus Chrystus Syn Boży, kuszony przez diabła

28.11.2020r.

Na tej ziemi nie jest łatwo żyć, ale póki żyjemy zawsze jest możliwe oczyścić się, usunąć to, co przeszkadza być z Bogiem, bo jak umrzemy, powiedzmy, będziemy mieli spokój, ale on się szybko skończy. Jeżeli zakończymy swoje ziemskie życie w grzechu, przebudzimy się w przeraźliwej sytuacji, kiedy będziemy oglądać tron i wiedzieć, że my nie mamy z nim nic wspólnego. Póki żyjemy jest możliwość oczyszczenia. Diabeł chciałby, żebyśmy sobie sfolgowali, to mu pasuje, on wie, że Bóg jest święty, ale my też musimy to wiedzieć. Póki żyjemy jest możliwość, po śmierci już nie będzie. Nie zmarnuj swojej szansy tu na ziemi; jest ciężko, jest wiele przeciwności, jest wiele trudności, jest wiele sprzeczności, wiele zagmatwań, wiele chaosu, wiele brudu. Jeżeli ktoś uważa, że życie na ziemi jest przyjemne, ten człowiek jest zwiedziony. Życie na ziemi jest strasznym życiem, ale warto tu żyć, żeby oczyścić się i być gotowym na wieczność z Bogiem. Warto znieść to wszystko, te wszystkie rzeczy i wygrać, żeby już więcej ich nie znosić, żeby już więcej nie być w tych rzeczach.

A więc, gdy jesteś dzisiaj tutaj i widzisz tylko te swoje problemiki cielesne i wydaje ci się, że one są twoimi głównymi problemami, to chcę ci powiedzieć, że one tylko są zasłonką na twoje prawdziwe problemy, bo twoim prawdziwym problemem jest to, że one w tobie w ogóle są. Bo to wszystko powinno być już w Chrystusie, powinieneś już mieć sprawy załatwione, bo Jezus właśnie po to przyszedł. Ewangelia Łukasza 4 rozdział. Niech Bóg pomoże nam być razem z Jego umiłowanym Synem w tym, co mamy tu opisane. Jest jeszcze jedna bardzo ważna dla ciebie i dla mnie rzecz, dla nas wierzących, dla nas chrześcijan. My wiemy już, za kogo On to musiał przejść. Światu wydaje się, że jest w porządku, że żyją i w sumie nic tam złego specjalnie nie robią. Gdyby w rzeczywistości tak było, Jezus nie opuściłby nieba, tego wspaniałego miejsca przebywania ze Swoim Ojcem i nie przyszedłby tutaj na tą ziemię, żeby wejść w to nasze straszne doświadczenie. Pamiętaj, to jest twój Zbawiciel, On z powodu ciebie i mnie przyszedł i z powodu ciebie i mnie Bóg wydał Go na te doświadczenia. Nie marnuj już czasu, chodząc sobie po swojemu. Zobacz, jak szedł Boży Syn. Myślisz, że masz problem - On rozwiązał wszystkie twoje problemy. Tylko czy to przyjmiesz? To nie jest ktoś taki, który chce się pokazać, jak jest wielki, jak potężny. On przyszedł dokładnie uwolnić nas z naszej niewoli. Czytasz może sobie, przechodzisz przez to i idziesz dalej, a czy pomyślałeś, co On musiał znieść z powodu ciebie? Ten, przez którego zostaliśmy stworzeni i dla którego zostaliśmy stworzeni, który nigdy nie miał problemu z żadnymi pokusami. Był kuszony przez zbuntowanego anioła, kuszony tak jak ty i ja:

„A Jezus, pełen Ducha Świętego, powrócił znad Jordanu i był wodzony w mocy Ducha po pustyni (albo po pustkowiu), i przez czterdzieści dni kuszony przez diabła. W dniach tych nic nie jadł.” (Łuk. 4,1-2)

Pan Jezus był tak zaangażowany w tą bitwę, że przestał myśleć w ogóle o jedzeniu. Czterdzieści dni był w potężnym boju, kuszony nieustannie przez diabła, diabeł uruchomił wszystko, co kiedyś uruchomił przeciwko Izraelowi, bo wiemy, że nasz Pan przyszedł najpierw do Izraela i był to czas dla nich poświęcony.

IV Księga Mojżeszowa 14 rozdział, 34 wiersz:

„Według liczby dni, w ciągu których badaliście tę ziemię, a było ich czterdzieści, dzień licząc za rok, będziecie ponosić karę za wasze winy przez czterdzieści lat i doznacie mojej niechęci.” (IV Mojż. 14,34)

Czterdzieści dni chodzili i kusili Pana Boga, zamiast wejść już pierwszego dnia do ziemi obiecanej, bo On powiedział: Wchodźcie. To oni postanowili ją najpierw prześledzić, sprawdzić, przekonać się, czy będą gotowi na to. Rozumiecie? Bóg mówi: Wchodźcie, a oni będą badać teraz, czy oni będą gotowi na to, żeby w ogóle tam wejść, jakby to oni byli siłą sprawczą, że wrogowie zostaną pokonani. Straszna rzecz, czterdzieści dni chodzą tam, sprawdzają, patrzą, a ci czekają tam, co oni im przyniosą za wiadomość. Człowieku, na co czekasz? Na wiadomości jakieś, które cię przekonają, że warto do Boga należeć? Bo ci przyniosą jacyś chrześcijanie, albo inni i powiedzą: Nie warto wchodzić, tam jest strasznie, tam tylko kłopoty, nie wchodź lepiej. Czekasz na coś? Skoro pierwszy dzień, kiedy dotarła do ciebie wiadomość o Zbawicielu, Jezusie Chrystusie, powinien być dniem twego zbawienia, twego wejścia na teren zbawienia. A im dłużej czekasz, tym więcej masz kłopotów i problemów, więcej masz przeciwności: a skąd ty wiesz, że ci się uda? A może ci się nie uda, jak innym i wyjdiesz na głupka? To lepiej nie próbować w ogóle. I co się dzieje? Każdy dzień to jest kuszenie Pana Boga, bo Bóg jest siłą, która daje ci możliwość wejść i wygrać. Jemu oddaj chwałę, nie sobie i nie myśl człowieku, że ty masz siły, żeby wejść na ten teren i wygrać. Mierzysz swoimi siłami tą sprawę? To znaczy, że już jesteś zwiedziony. To jest siła Pana, nie nasza. Izrael miał wejść w siłę swojego Boga i wygrać, i miał zachować warunki, jakie wyznaczył im Bóg. Mieli wszystko zniszczyć, co jest złe w tym miejscu. To było ich zadanie. W tobie też, kiedy wchodzisz pierwszego dnia na teren swego zbawienia, rozpoczynasz gruntowne niszczenie swojego ja, swojego bałwochwalczego, złego życia, bo Bóg daje ci siłę, tak jak mi dał siły, tak i tobie, rzucić precz nasze zniewolenia, ściągnąć te pęta i cieszyć się wolnością od nałogów, od przekleństw, od złego życia, od chodzenia dla swojej chwały, szukania u ludzi jakiegoś zabezpieczenia, że oni cię lubią, czy cokolwiek. Wszystko zniknęło, pojawił się Chrystus. Alleluja! Chwała Bogu! Straszna rzecz, kiedy ludzie tak kuszą i kuszą, i kuszą, zamiast wejść, a potem iść w Jego siłę.

A więc Pan Jezus teraz, żeby tego Izraela wydobyć, czterdzieści dni jest kuszony, chodząc po pustym miejscu. I diabeł uruchomił wszystko, co tylko mógł, żeby udało mu się tam skusić naszego Zbawiciela, żeby zamknąć nam drogę do ratunku. Wiecie, jak On musiał kochać Ojca? Ty zdajesz sobie sprawę dzisiaj, ile razy zgrzeszyłeś? Jeśli nie wytrwałeś w tym Chrystusie Jezusie, ile już się wydarzyło rzeczy? Ile słów padło niepotrzebnych, myśli złych przyjętych? A On nie mógł niczego z tego przyjąć, żebyś ty mógł być uratowanym i ja. Musiał wygrać doskonale w tej bitwie. Ty sobie ulegniesz i powiesz: No, jesteśmy tylko ludźmi, zdarza nam się przecież ulegać, zdarza nam się głupkami być zachowanymi, zdarza nam się, zdarza nam się nie zrobić dobra, bo przecież jesteśmy tylko ludźmi. A gdyby On tak zrobił, bo też stał się Synem Człowieczym? I gdyby nie kochał ciebie tak, jak Siebie Samego, to by powiedział: Po co Mi to wszystko? Wracam do nieba, niech sobie diabeł dalej kusi tych ludzi. Ilu ludzi tak zostawia sobie: ach, niech tam będzie. W ilu zgromadzeniach już nie walczy się o to, aby czystość była zachowana i by Pan się przechadzał w tych miejscach? A więc Pan Jezus według tych dni, tu jest napisane, doznaje niechęci - to jest przeciwność, wyobcowanie, wrogość. Jezus te czterdzieści dni doznaje jakby nie był Synem Boga, spada na Niego całe nasze nieszczęście. Przecież Syn Boga, uczujący przy stole Ojca, szczęśliwy, a On teraz znosi to wszystko z powodu ciebie i mnie, znosi to z powodu tego Izraela, którzy są przeciwko, śmieją się, szydzą z Niego, kpią sobie z Niego, chcą Go oszukać, chcą Go podejść, żeby On się na czymś pomylił, a On z powodu nich tam. Jaka musiała być bitwa, nie myślał w ogóle o jedzeniu. To była taka wojna. Nie zdajesz sobie nawet sprawy w ogóle. Cały naród Izraelski kuszony, wiecie ile tam pokuszeń szło, wiecie, co oni robili w czasie tej wędrówki? Co oni robili, kiedy jeszcze nie opuścili dokładnie Egiptu, co oni już robili? I to wszystko zostało uruchomione, aby pokonać Bożego Syna. Jak bardzo Jezus miłuje Swego Ojca, skoro odparł to wszystko. Jak bardzo miłuje ciebie, skoro pozostał tam, aby wygrać do końca.

Nie wydaje ci się, że Jezus jest mało znany w ogóle? Nie wydaje ci się, że ludzie czytają Biblię i nie wiedzą, co czytają? Nie wydaje ci się, że nie myślą o Chrystusie, tylko myślą o sobie dalej, żeby im się fajnie żyło i żeby im pomyślnie szło, i żeby najlepiej to tak sobie spokojniutko odeszli z tej ziemi? Najlepiej tak zasnąć i obudzić się w niebie. Przeciwność, wyobcowanie, wrogość z powodu ciebie i mnie, jest atakowany i odpiera te wszystkie ataki diabła. Wiesz, jak diabeł jest wściekły, kiedy próbuje cię dopaść, kiedy gdzieś przyjmiesz jego jedną myśl, jak wściekle atakuje cię dalej, jak próbuje wpychać zaraz następne myśli. A jak odepchniesz jedną, to zaraz z wieloma innymi przychodzi. Wiesz, jaka to jest bitwa? Doświadczony we wszystkim jak my, ale nigdy nie zgrzeszył, nigdy nie został w pokuszeniu. On przeszedł przez każde pokuszenie. A ilu zostaje w pokuszeniu przez lata? Diabeł przyszedł, skusił i człowiek zostaje przez lata, czasami do końca swojego życia, zostaje w dole tego pokuszenia, żyjąc w grzechu poddania się diabelskiemu wpływowi na swoje życie. Jezus przechodzi czysty, nic z tego nie ma wstępu do Jego serca, do Jego umysłu, do Jego działania, do Jego relacji z Ojcem. Kuszony jak my - nigdy nie zgrzeszył. Kuszony jak ty - nigdy nie zgrzeszył. Kim więc jest dla ciebie Jezus? Czy jesteś gotowy żyć według Jego rozkazów? Czy chcesz Mu być poddanym we wszystkim? Czy chcesz dalej chodzić i kręcić się koło siebie, jakby twój problem to był prawdziwy problem? Pan mówi: Złóżcie wszystko na Mnie, Ja to poniosę. A wy, co robicie w tym momencie, chodząc z tymi swoimi rzeczami? I kiedy, zamiast mówić o wspaniałym Chrystusie i chwalić Chrystusa, macie swój problem, macie swój problem, swój problem i tak cały czas, swój problem? A Pan powiedział: Ja wszystko poniosłem, zajmij się chwałą, zajmij się wdzięcznością i należeniem do Boga, i śpiewaniem Mu pieśni pochwalnych, człowieku Boży, bo nie masz już żadnych problemów, Pan rozwiązał wszystkie. Teraz chwal Pana całym sercem, duszą, siłą, bo On cię uwolnił od wszystkiego. Nie chodź i nie służ diabłu obrazem człowieka z problemami, raczej służ Panu, pokazując, że nie masz już problemów. Pan uwolnił cię z nich wszystkich. Chwal, duszo moja, Pana - mówił już Dawid. Chwal Go nieustannie i wdzięcznym sercem śpiewaj Mu: Pan rozwiązał więzy moje, wypuścił na wolność duszę moją i mogę być szczęśliwym człowiekiem, teraz żyję dzięki Panu, On pokonał wroga mojej duszy, ale musiał znieść przeciwność, wyobcowanie i wrogość.

Czterdzieści dni. Kiedy tak myślałem o tym, pomyślałem sobie o Jakubie. Jakub też walczył, walczył z aniołem, potrzebował, żeby Bóg dał mu zwycięstwo, potrzebował Boga bardziej niż wszystkiego i tak się złapał tego anioła, który przyszedł do niego, że powiedział: Nie puszczę cię aż mi nie powiesz tych dobrych słów od Boga. I anioł w końcu mówi: Walczyłeś z ludźmi, walczyłeś z Bogiem i wygrałeś. Tak mu zależało na tym, ale Jezusowi jeszcze więcej zależało na tym niż Jakubowi. Później pomyślałem sobie o Abrahamie, jak mu zależało na Locie, i kiedy dowiedział się, że Sodomą będzie zniszczona, spalona, a wiedział, że tam jest jego bratanek, Lot, prosił: Boże, czy jeżeli tam będzie pięćdziesięciu sprawiedliwych, czy nie zniszczysz? A jeśli czterdziestu, Boże, miej wzgląd na moje serce, śmiem Cię prosić... Trzydziestu? Widzi, że Bóg zgadza się, myśli, a może jeszcze: Boże, dwudziestu, dziesięciu... Jezus walczył jeszcze bardziej. Wiesz, jaką bitwę tam stoczył? Nie masz nawet pojęcia. Ale masz pojęcie, jak czytasz dzieje Izraela, ile oni robili zła. To masz pojęcie, prawda? Ile stawiali sobie wszystkich rzeczy? Ile nieśli z sobą? Ile mieli sprzeczek, kłótni? Jeżeli byśmy wzięli obraz tego wszystkiego i to wszystko spada na Pana Jezusa przez te czterdzieści dni, i On wygrywa, i wygrał, i dzięki Bogu, że pokazane tam jest, jak bardzo kocha Swojego Ojca i jak bardzo kocha ciebie i mnie. Jak bardzo kochał Izraela, jak płakał nad Jerozolimą, pamiętacie? Chciałem was zgromadzić jak kokosz, a wyście nie chcieli. Wiemy, że niebiański Ojciec nigdy nie miał i nigdy nie będzie miał niechęci do Swojego Syna, wrogości wobec Swojego Syna, zostawienia Syna Samego, nigdy. Ale to z powodu ciebie i mnie tak się stało, z powodu tego, że my byliśmy w takim oddzieleniu od Boga, a On miał wejść w nasze doświadczenie. A więc musiał znieść również to, od strony swego Ojca z powodu ciebie i mnie, żebyśmy wiedzieli, że to nie było dla Niego tak sobie, że On musiał wygrać wielką bitwę o twoje i moje zbawienie.

A dzisiaj wierzący ludzie często żyją sobie tak lekkomyślnie, bo myślą: a co tam, zbawienie takie fajne

słowo. Ale żeby ono zaistniało, to Jezus musiał to zrobić, musiał wygrać. Ojciec nigdy nie był przeciwko Swemu Synowi, bo Syn zawsze czynił to, co się podoba Ojcu. Ale był przeciwko tobie i mi, bo my żyliśmy w grzechach, żyliśmy z diabłem, należąc do diabła byliśmy ochotni, żeby czynić to, co się diabłu podoba. Wiecie, ilu ludzi przestałoby grzeszyć, gdyby zrozumieli, co Jezus musiał przejść, aby przyjść do nas i powiedzieć tobie i mi: Nie grzesz już więcej. On musiał wygrać całą bitwę, żeby te słowa mogły mieć rację bytu skierowaną do mnie i do ciebie, bo inaczej to byłyby puste słowa. A więc, co On zrobił, żebyś usłyszał te słowa i wiedział, że jest dla ciebie możliwe przestać grzeszyć, człowieku? W miłości do Chrystusa, twojego Zbawiciela, aby umysł twój, serce zajął Chrystus w całej pełni, usuwając wszystkie twoje bałwany, wszystkie twoje plany, zamysły. Wszystko pada. Chrystus jako twój Władca, Zbawiciel, Odkupiciel zajmuje miejsce chwały, a ty się cieszysz: Panie, dziękuję Ci za tą łaskę, że chcesz mieszkać we mnie i chcesz żyć we mnie, i chcesz okazać się we mnie, jakim jesteś. Łaska, cudowna łaska. Słowo Boże mówi, że człowiek nie ma dla siebie usprawiedliwienia, bo Bóg ujawnia się poprzez całe dzieło Swoje stworzenia. To całe stworzenie pokazuje wielkość i potęgę Boga, i człowiek, widząc to, nie przyjmuje Boga. Już sama potęga tego widzialnego świata pokazuje, jak wielki jest Bóg, a człowiek ma dumę i pychę, aby stanowić o sobie, zamiast widząc już to, zacząć wołać do Niego, aby stało się tak, jak Mu się to podoba: Boże, który stworzyłeś niebo i ziemię, spraw to we mnie, by to, co Tobie się podoba, działo się we mnie, gdyż widzę jak wielkim jesteś Ty. A jeszcze wielu rzeczy nie widzę, a już to, co widzę, pokazuje jak wielkim jesteś Ty, Boże. Jak wielkim jesteś Ty, który stworzyłeś, rzekłeś i to się stało. Zobaczcie, jaką straszną rzecz diabeł zrobił nam ludziom, jaka ciemnota, jaka głupota, jaka nędza, kiedy człowiek, widząc to wszystko, mówi: Nie ma Boga.

A więc Syn musiał w to wszystko wejść, chociaż nigdy nie popełnił żadnego grzechu. Ewangelia Marka 15 rozdział. Jezus - tak mało znany Jezus. Ludzie tak często mówią: Jezus, Jezus, Jezus, ale nie znają Go. Od 33 wiersza:

„A o godzinie szóstej ciemność zaległa całą ziemię, do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej zawołał Jezus donośnym głosem: Eloi, Eloi, lama sabachtani? Co się wyklada: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mar. 15,33-34)

Widzimy tutaj znowu, że Ojciec nie opuściłby Swojego Syna, bo Ojciec kocha Swojego Syna, ale to z powodu ciebie i mnie nastąpiło to rozdzielenie, bo Jezus wziął nasze grzechy na Siebie. Miłość rozdarła, jedność, z powodu ciebie i mnie, zatrzymała się. Przecież my jesteśmy jak szaleńcy, którzy żyją na ziemi, wiedzą, że jest diabeł, mamy Biblię w rękach, a czytając ją nawet nie pojmujemy tego, co ona nam przekazuje. Dlatego tylko, że pozwalamy się oszukiwać diabłu, motać w naszych umysłach różnymi rzeczami, zabierać miejsce w sercu, które należy się Chrystusowi jakimiś bzdurami cielesnymi i potem nie ma miejsca już na to, żeby poznawać Pana. To z powodu ciebie i mnie nastąpiło to. Słabo czujemy, prawda? Tak nieczułe jest nasze ludzkie serce, słabo to czujemy. Nawet nie za bardzo rozumiemy, co się stało. Jak małe dzieci nie rozumieją, kiedy się wydarza coś strasznego, wydaje im się to zabawą. A tam się dokładnie to stało - Jezus wziął na Siebie moje grzechy i twoje, i gniew Boży, który powinien spaść na mnie i na ciebie, spadł na Syna. Ale to było miejsce, w którym On - Syn nigdy nie popełnił niczego złego. Dlatego też wstał z martwych, czysty, święty Boży Syn. To było jedyne możliwe rozwiązanie, aby nas wyrwać z naszych grzechów. Bóg jest Bogiem, nie może tak Sobie powiedzieć: A dobra, nie ma problemu. Bóg jest Święty, do wieczności z Bogiem wejdą tylko święci ludzie. A więc Bóg rozwiązuje problem naszych grzechów, składając je na Syna, Syn przyjmuje Boży gniew, a przez to my dostajemy miejsce naszej śmierci. A więc, kto jest chrzczony, jest zanurzany w śmierć Chrystusa, przyjmuje śmierć, Boże rozwiązanie, aby wynurzany będąc z wody chrztu, przyjąć nowe życie, by już nie żyć dla siebie, ale dla Pana, aby na tej ziemi obiecanej żyć w sposób godny Boga. A co robią ci, za których On umiera?

„A niektórzy z tych, co stali obok, gdy to usłyszeli, mówili: Oto Eliasza woła. I przybiegł jeden, nappełnił gąbkę octem, włożył ją na trzcinę i dał mu pić, mówiąc: Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasza, aby go zdjąć. Jezus zaś zawołał donośnym głosem i oddał ducha. Wtedy zasłona świątyni rozdarła się na dwoje, od góry aż do dołu.” (Mar. 15,35-38)

Oto miejsce dla nas zostało otwarte. Chwała Bogu! Znowu będę to mówił, że my jesteśmy ograniczeni. Przykre to jest, ale ograniczeni przez ciało, bo nie dopuszczamy Świętego Ducha, bo tak to byśmy wielbili Boga za tą rozdartą zasłonę, że ona rozdarta została przez miłość Bożą do mnie i do ciebie, i my mamy dzisiaj, dzięki Jezusowi, który to wszystko uczynił, wstęp do miejsca najświętszego, aby mieć społeczność z Bogiem w czystości Chrystusa. Życie za życie zostało wymienione. Jeżeli chcesz trzymać swoje życie, to jesteś głupcem, bo twoje życie nie nadaje się do wieczności. Tylko to jedno - życie Chrystusa tam się nadaje. Dlatego ta wymiana dla nas jest bezcenna. Któż by chciał się wymienić, dając nam coś wspaniałego, za to biorąc nasze wszystkie śmierdzące działania, słowa i inne rzeczy. Któż by chciał? Czy ty jesteś gotów wymienić swoje najlepsze buty na jakieś łapcie porwane, czy inne rzeczy? Czy jesteś gotów wymienić to, co masz najlepszego na to, co najgorsze? Jesteś gotów? Czy nie? Czy raczej patrzysz, jak wymienić to, co gorsze na coś lepszego? A Jezus patrzył na nas i widział, że my potrzebujemy koniecznie Jego, bo bez Niego zostalibyśmy wrzuceni do gehenny. Ratował nas przed ogniem. W Swojej wspaniałej miłości gotów był znosić te wszystkie pokuszenia, aby dać tobie i mi nadzieję, wieczną nadzieję, nie chwilową, ale niekończącą się nigdy nadzieję.

A więc samo ukrzyżowanie Chrystusa wyglądało bardzo przygnębiająco, tu szydery, różni ludzie. Też tam było mówione przez ludzi: Jeśli jesteś Synem Bożym, to zstąp z tego krzyża, uwierzemy w Ciebie. Wygląd był przygnębiający, to nie było coś, z czego można było się śmiać, cieszyć. Trzy krzyże, krzyk, płacz, w końcu zapadająca ciemność i śmierć. Ale to było z miłości do mnie i do ciebie. Po raz pierwszy ktoś umarł z miłości do nas, pozwolił się ukrzyżować, zabić, bo wiedział, że bez Niego zginiemy w gehennie. I mówię wam, umiłowani Pańscy, nie bawcie się grzechami, nie bawcie się swoim nowym życiem, nie sprowadzajcie sobie problemów, które będą z wami chodzić, chrześcijanie. Bo wy nie macie prawa chodzić już w problemach, wy macie obowiązek chodzić w chwale zadowolenia, wy zawsze macie obowiązek cieszyć się swoim Chrystusem, bo On dla was jest Zbawicielem, Odkupicielem, pojednaniem, wszystkim we wszystkim. Jesteście bogaci, bo macie Chrystusa, świat nie ma Chrystusa - ma problemy. Czy Chrystus jest dla ciebie problemem? Problemem jest tylko to, co ty pchasz, próbujesz przypchać do Chrystusa swoim ja. Bo Pan rozwiązał już wszystkie twoje problemy. To, co cię spotyka, to jest próba, która ma sprawdzić, na ile Chrystus jest skarbem w twoim życiu. A więc nie mów już o tym, mów o tym, kim jest Chrystus Jezus. Są doświadczenia, o które mamy się modlić, ale są rzeczy wydumane, wymyślone przez samych z diabłem rozmawiających chrześcijan. I oni później z tymi problemami chodzą, kłamstwami diabła, ze strachami. Nic nie widać, a oni się boją, przerażeni czymś, nie wiadomo czym, zblokowani, w potępieniach, i chodzą, i gadają o tych swoich problemach, ale to jest doświadczenie odstępstwa od Chrystusa i natychmiastowej pokuty, i przyznania się, i porzucenia tego, aby znowu chwalić Pana, należąc do Jezusa Chrystusa.

Tamto słowo „kuszenie”, greckie - peiridzomenos, to znaczy próbować, doświadczać, wystawiać na próbę, kusić, usiłować coś uczynić. Wszystko to wróg próbował zrobić i przegrał. Chwała Bogu! I przegrał! Czyż nie jest to dla ciebie ważne? Twój wróg przegrał, z Jezusem przegrał. Kto jest teraz twoim bohaterem? Jezus Chrystus, bo pokonał diabła, twego wroga i Jego będziesz się trzymać, w Jego imieniu będziesz myśleć, mówić i żyć! Kuszony jak my. Ale tak musiało się stać. List do Hebrajczyków 2 rozdział od 14 wiersza:

„Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć

zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli. Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla prześladowania go za grzechy ludu. A że Sam przeszedł przez cierpienie i próby, może pomóc tym, którzy przez próby przechodzą.” (Hebr. 2,14-18)

„Może pomóc tym, którzy przez próby przechodzą.” A więc jest Chrystus Jezus, wspaniały Chrystus Jezus. Umiłowani, to jest nasz Chrystus, nasz Mesjasz, nasz Zbawiciel, nasz Odkupiciel. Chodź i śpiewaj Mu pieśni, bo On wszystko dla ciebie uczynił. Jak będziesz Go chwalić, On będzie rozbijał te szeregi wroga, które na ciebie napierają. On jest twoim Wodzem, który idzie i toruje ci drogę, dając ci pełne zwycięstwo. Idź za Nim, nie będziesz mieć problemów, będziesz mieć radosne serce i wdzięczne, i zadowolone. Idź za Nim. Chodź w Jego cieniu, żyj w Jego obecności, a wróg napotka na Niego. Będziesz zawsze mógł powiedzieć: Już nie żyję ja, lecz żyje we mnie Chrystus. Po to przyszedł Chrystus. Jak mało tego widzimy, a diabeł chciałby, żeby w ogóle to zniknęło z tej ziemi, żeby wierzący byli jak gromada ludzi, którzy nie wiedzą, co mają robić, po co żyć i ku czemu zmierzać. Jak bezmyślny Izrael, który idąc nie rozumiał, że to Bóg się nimi zajął. I gdyby nie Duch Święty, to diabłu by się to udało, bo jak widzimy, to mnóstwo wierzących ludzi mówi o Chrystusie, czyta Biblię i nie znają Chrystusa, nie kochają Go, nie cenią Go w swoim codziennym życiu, żyją sami, po swojemu. A jak już mają tak wielki problem, to wtedy: niech Pan pomoże. Pamiętamy, kiedyś Pan Jezus powiedział, w Ewangelii Mateusza jest napisane: Gdy syn będzie prosił ojca o chleb, czy da mu kamień? Nie, nie da kamienia.

Oto czterdzieści dni tej potężnej bitwy minęło. I kiedy minęło te czterdzieści dni tej potężnej bitwy, kiedy już ta sprawa została załatwiona, widzicie jakie to piękne - kiedy Jezus załatwi pewną sprawę, dopiero wtedy może pomyśleć o czymś innym, tak to jest skupiony tylko na tym. I wtedy odżywa się ciało:

„W dniach tych nic nie jadł, a gdy one przeminęły, poczuł głód.” (Łuk. 4,2)

Jak mocno był zaangażowany. Wiecie, jest tak, że gdy człowiek się tak angażuje w coś i z całego serca myśli, to nie myśli w ogóle o jedzeniu nawet, tylko by osiągnąć ten cel, osiągnąć tę sprawę, wykonać ją, żeby tak było, jak Bóg chce, zaangażować się w to z całego serca, z całej myśli, duszy i siły, aby Bóg był uczczony, uwielbiony. Dziękuj Bogu, że się urodziłeś człowiekiem, że masz możliwość poznać Boga i masz możliwość poznać Jego wspaniałego Syna, w jaki sposób Syn jest uległy Swemu Ojcu, i jak On działa, zgodnie z zamysłem Swojego Ojca. Jak wspaniały jest to Syn. Dlatego Paweł uznał wszystko za śmieć, aby tylko jedno zyskać - poznać Jezusa.

Ewangelia Jana 4 rozdział, zobaczmy tutaj również serce Pana naszego, znamy te wszystkie miejsca, nie są nam one nieznane. Czytamy tu od 31 wiersza:

„Tymczasem jego uczniowie prosili go, mówiąc: Mistrzu, jedz! Ale On rzekł do nich: Ja mam pokarm do jedzenia, o którym wy nie wiecie.” Oni wiedzieli, że On jest głodny. Cóż to za pokarm? ***„Wtedy uczniowie mówili między sobą: Czy kto przyniósł mu jeść? Jezus rzekł do nich: Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i dokonać Jego dzieła.”*** (Jana 4,31-34)

To jest Mój pokarm, mówi Pan nasz, Jezus Chrystus. Siły mam z tego pokarmu. Chwała Bogu, że Pan Jezus, kiedy coś czyni dla Ojca, to czyni to z całego serca, z całej myśli, duszy i siły. I doznaje siły od Pana, w tej sile mógł nie dosypiać, mógł być nachodzony przez ludzi i wstać, i znowu im pomóc. W tej sile mógł wołać w Getsemane, gdy inni zasypiali, bo był zaangażowany. My potrzebujemy Jego

zaangażowania w sprawy chrześcijaństwa. My potrzebujemy w sprawach Bożych być zaangażowani. To nie może być sprawa jakaś tam, to musi być sprawa najważniejsza, bo inaczej nie ma - po drodze diabeł cię wymiecie spośród tych, którzy idą do wieczności. On tylko patrzy, czy twoje serce jest całe w tej sprawie, czy uda mu się wcisnąć swój problem, swoją sprawę, żebyś zaczął myśleć o tej jego sprawie i wtedy sprawa Boża zacznie coraz mniej, mniej, mniej mieć ważności i coraz bardziej będziesz chodzić i mówić: Nikt mnie nie rozumie, ludzie mnie nie rozumieją. Jest Ten, który rozumie - Jezus Chrystus.

I kiedy o tym myślałem, myślałem też o tym. Ewangelia Jana 1 rozdział, czytamy tutaj wstęp bardzo ważny, cenny, pokazujący, kim jest Jezus Chrystus:

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie powstało, a bez Niego nic nie powstało, co powstało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi. A światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła.” (Jana 1,1-5)

Wszystko przez Niego powstało. To jest niepojęte. Oto Ten, przez którego wszystko powstało, zjawia się na ziemi. Jest napisane: „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzelśmy chwałę jego, chwałę jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy.” Mógłby chodzić w chwale, aniołowie by chodzili wokół, śpiewali, mógłby tak chodzić po tej ziemi, a On jest w wzgardzonym ciele. Ludzie, patrząc na Niego, nie widzieli w Nim nic zachwycającego. Był w takim ciele, które nie podobało się ludziom. Był znikomego rodu według ciała. W takim ciele przyszedł. Najbogatszy, obdarzający ludzi, wyglądał jakby nic nie mógł im dać. Na pierwszy rzut oka: co On może mi dać? Ale kiedy ludzie zaczęli widzieć, co On zaczął dawać, wtedy przychodzili do Niego, przynosili wszelkich, wiedzieli, że jak tu to będzie, to zaraz pewno będzie można zobaczyć, jak ludzie wstają, jak demony są wyganiane, jak to wszystko się dzieje. Ale to, że On musiał wejść w nasze doświadczenie, że my, stworzeni dla Niego, odpadliśmy od Boga? I żeby nas z powrotem do Boga przyprowadzić, On, przez którego zaistnieliśmy, musiał przyjść i stać się jak my, aby nas wydostać z naszego problemu, strasznego problemu, nierozwiązywalnego problemu - z naszych grzechów. Pomyśl sobie o tym. Zajmujesz się drobnymi jakimiś głupotami, chodzisz z myślami takimi czy innymi. Człowieku, przestań w końcu, Bóg zajął się nami, posłał Swego Syna umiłowanego, a ty chcesz... To jest niepojęte. Są rzeczy, z którymi przychodzimy do Boga i one są ważne, ale ile rzeczy jest, za które powinniśmy chwalić Boga, a nie dalej chodzić jakbyśmy nie dostali tego. Wszechpotężne Boże Słowo stało się ciałem i stworzony anioł, który się zbuntował, który zbuntował nas przeciwko Bogu, kusił Go. Rozumiecie? Bo stał się jak my - człowiekiem. I ten anioł miał możliwość Go kusić. Boga nigdy nikt nie może skusić do niczego, a więc Słowo stało się ciałem, nie ubrało się w ciało, tylko stało się ciałem i zamieszkało między nami, aby przyjąć nasze doświadczenia, nasze pokuszenia, nasze przeciwności i wygrać w nich wszystkich.

„I rzekł do Niego diabeł: Jeśli jesteś Synem Bożym...” (Łuk. 4,3) Można powiedzieć: Czy Bóg pozwoliłby Swemu Synowi cierpieć, czterdzieści dni być kuszonym? Być w osamotnieniu? Być jakby we wrogości? No, to jeśli jesteś Synem Bożym... - diabeł wiedział, ale próbował włożyć zwątpienie. Ile ty masz takich zwątpień? Jeśli jesteś dzieckiem Bożym... Masz przeciwności, doświadczenia, dziecko Boże nie miałoby takich doświadczeń. Pewnie byłoby noszone na poduszczykach, hołubione i karmione najlepszymi rzeczami, i wszystko byłoby jak w bajce, ani główka by cię nie bolała, ani nóżka. A tak nie jest i diabeł przychodzi i mówi: Jeśli byłbyś, to przecież Bóg by się zatroszczył o ciebie, nie pozwoliłby żebyś miał takie przeciwności, czy inne rzeczy. ***„Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz kamieniowi temu, aby się stał chlebem.”*** (Łuk. 4,3) Jest pustynia, nie ma obok spożywczego sklepu z chlebem, Jezus jest na pustkowiu, jest głodny, naprawdę głodny. Ezaw sprzedał swoje pierworództwo w takim doświadczeniu. Jest naprawdę głodny i wie, że gdyby poprosił Ojca o chleb, to Ojciec by nie dał Mu tego kamienia, tylko zamieniłby ten kamień w chleb, aby Jezus się mógł najeść. Ale Jezus nie musi udowadniać nikomu, że jest Synem Bożym.

Tym bardziej diabłu i Jezus nie robi tego, nie zaspokaja Swojego głodu, lecz odpowiada: „**Napisano: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie.**” (Łuk. 4,4) A w Ewangelii Mateusza mamy jeszcze: „**Ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych**” (Mat. 4,4), bo tak samo jest i w Starym Testamencie. „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie.” A więc Jezus jakby zwycięża nad tym głodem i dalej chwali Swego Ojca, i nie umiera. Więc odpowiedź Chrystusa pokazuje, jak bardzo miłuje Ojca, jak bardzo miłuje nas. „**I wyprowadził go na górę, i pokazał mu wszystkie królestwa świata w mgnieniu oka.**” (Łuk. 4,5) I znowu mamy następną sytuację. Tobie diabeł czasami pokazuje pewne rzeczy i już myślisz sobie o tym, chodzisz koło tego, myślisz, jak to zdobyć. No, tam jakąś jedną rzecz, czy dwie i to nie w mgnieniu oka, tylko masz czas sobie tam przeglądać, patrzeć, czy inne rzeczy, masz czas rozmyślać, zastanawiać się. A w mgnieniu oka tak jakby nie ma czasu, uderzenie następuje w jednym ułamku sekundy wszystkim, czym diabeł dysponuje, żeby wywołać w Jezusie pożądliwość. A więc w sumie wszystkie nasze pożądliwości w jednej chwili, w oka mgnieniu spadają na Jezusa i co On robi? Zwycięża. Po co? Znowuż, bo miłuje Ojca i chce by Ojca wola wypełniła się, i żeby Ojciec mógł zrodzić cię do wieczności. Kocha ciebie, a co ty z tym robisz dzisiaj? Myślisz o Ukochanym? On cię miłuje, otwiera przed tobą serce, mówiąc, jakim jest wobec ciebie. A twój wróg chce ci zabrać to, co jest najcenniejsze i oddzielić cię od twego Chrystusa, zajmując cię różnymi bzdurami: bo ktoś mi coś powiedział, bo ktoś nie tak popatrzył, bo ktoś nie taki... I człowiek chodzi później dwadzieścia lat z tym wszystkim. A gdy jesteś w Chrystusie, nie masz ochoty nawet na to wszystko, nie masz ochoty się sprzeczać, ani kłócić, ani walczyć o swoje. Chcecie, to walczcie, wasz temat, ja idę dalej. „Każdym słowem, które pochodzi z ust Boga.” Dla Jezusa wola Ojca jest najważniejsza. Musi być w oka mgnieniu, to jest największa próba, nie ma większej, bo nie masz chwili na zastanowienie. To musi być w tobie, odpowiedź musi być w tobie, żebyś w tym momencie nie odpowiedział inaczej, tylko tak, jak jest w tobie i dokładnie w Jezusie jest to - czystość, brak pożądliwości, wspaniała jedność z Ojcem i wspaniałe wzgardzenie tym wszystkim, co osiągnął diabeł. To, co olśniewa twoje oczy, czy zajmuje twoje serce nieraz, co powoduje, że biegasz za tym, Jezusa to w ogóle nie interesuje. On nie potrzebuje diabła, żeby Mu urozmaicał życie i żeby sprawiał, że będzie zadowolony. Nie potrzebuje gierki diabła, zabawek diabła, nie potrzebuje spektakli diabła, seriali diabła, nie potrzebuje tego wszystkiego. A diabeł Mu to jednym ułamku pokazał - wszystko, wszystkie te rzeczy, wszystko, co diabeł osiągnął w ułamku sekundy spadło na Jezusa i On tym wszystkim wzgardził. To jest nasz Chrystus, nasz Zbawiciel, nasz Odkupiciel. „**I rzekł do niego diabeł: Dam ci tę całą władzę.**” (Łuk. 4,6) Pomyśl sobie, co diabeł teraz chce osiągnąć? Wiecie, komu tę władzę diabeł da? Antychrystowi. Co diabeł więc chce osiągnąć? Zrezygnuj z bycia Synem Boga, stań się moim synem, a ja dam ci to wszystko. Tobie też to oferuje i mi każdego dnia. Zamień tą chwałę bycia synem Boga, córką Boga, na bycie synem diabła, córką diabła. Wejdź w te rzeczy, w te pożądliwości, zacznij się nimi zajmować, niech one twoje serce zajmują – to, co diabłu się podoba. Po co masz cieszyć się tym, co Bóg ci dał w Jezusie, przecież to strata życia. To takie puste, takie nie zajmujące, a tu u diabła pełno kolorów, atrakcji, wszystkiego. Nie, to co u Boga jest najpiękniejsze, bo daje zdrowie, daje w sercu miłość, radość, wdzięczność, zadowolenie, życie wieczne bez końca. A więc diabeł oferuje Jezusowi: zrezygnuj z tego Swojego synostwa, ja mam dla Ciebie tu, na ziemi, bez cierpień, bez niczego, daję to, komu chcę. Ilu z nas przegrywa? Dzieci diabła, to kłótlive dzieci, złośliwe dzieci, niechętne dzieci, zawistne dzieci, samolubne - to dzieci diabła. Ilu z nas rezygnuje ze służby, z niesienia pomocy, z czynienia dobra, życia według Słowa Bożego, tylko dlatego, żeby sobie ulżyć i żeby sobie pożyczyć trochę dla ciała. Ilu? A wiemy, że cielesne dzieci, to dzieci diabła. A więc, kiedy człowiek schodzi w cielesność, opuszcza duchowość, wchodzi na teren bycia dzieckiem diabła. Diabeł jest bardzo zadowolony, jeżeli ty rezygnujesz z bycia dzieckiem Boga i stajesz się jego dzieckiem, diabeł bardzo jest zadowolony. Tam na jego terenie - tego ciemnogrodu, tam jest wielka wtedy też uroczystość, tak jak w niebie, jak grzesznik się upamiętowuje, tak tam, kiedy ten, który jest dzieckiem Bożym, schodzi w grzechy z powrotem, tam wtedy też jest taka uroczystość. Kiedy człowiek wraca do swoich wymiocin jak pies, albo tarza się z powrotem w błocie jak świnia, u diabła wtedy jest zadowolenie. I oto oferuje: nie musisz być synem Boga i cierpieć tego wszystkiego, możesz być moim synem, i dam ci to wszystko.

„...Całą władzę i chwałę ich, ponieważ została mi przekazana, i daję ją, komu chcę. Jeśli więc Ty oddasz mi pokłon, cała ona Twoja będzie.” (Łuk. 4,6-7) I tutaj mamy słowo greckie: proskyneses, ono oznacza: oddanie pokłonu polegające na głębokim pokłonie, a nawet na padaniu na twarz i na ucałowaniu stopy lub skraju szaty adorowanej osoby. O tym mówi diabeł: Tak mi się pokłoń teraz, będziesz moim synem, ja będę twoim ojcem, dam ci tę całą chwałę, wszystko ci dam, tylko padnij przede Mną na twarz. Diabeł chce osiągnąć to, co należy się Bogu. On chce, żeby Jezus zrobił to, co Bogu się należy. I znamy odpowiedź Pana Jezusa.

Ewangelia Jana 4 rozdział od 20 do 23 wiersza, i będę czytał z tego grecko-polskiego przekładu:

„Ojcowie nasi na górze tej zaczęli kłaniać się. A wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie kłaniać się trzeba. Mówi jej Jezus: Wierz mi, kobieto, że przychodzi godzina, gdy ani na górze tej, ani w Jerozolimie kłaniać się będziecie Ojcu.” To jest cały czas to samo słowo, które użył diabeł wobec Jezusa. **„Wy kłaniacie się, temu kogo nie znacie, my kłaniamy się, temu kogo znamy, bo wybawienie z Judejczyków jest. Ale przychodzi godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi kłaniający się kłaniać się będą Ojcu w duchu i prawdzie.”** (Jana 4,20-23) I tak padajmy przed Bogiem, w duchu i prawdzie kładźmy się na całe nasze oblicza i całujmy szaty naszego Ojca. To jest oddać pokłon Bogu, nie tylko sobie skłonić kolana fizycznie, a w duchu być dalej nie ugiętym, w prawdzie nie uznającym tego, co mówi do ciebie. Ale padnij na twarz wobec Jego wielkości i chwały, w duchu i prawdzie oddaj Mu cześć. Wtedy twoje ciało też tak padnie. Jezus tak też padł tam, kiedy się modlił w Getsemane, padłszy na kolana swoje, ale Jezus w duchu i prawdzie tak zawsze był przed Ojcem i dlatego diabeł nie skusił Go, bo Ojciec zajmował najważniejsze miejsce. Kto w twoim życiu zajmuje najważniejsze miejsce? Czy to jest Jezus? Jeśli nie, to diabeł cię pokusi do tego, żeby mu się kłaniać, bo musisz mieć kogoś, kto jest ważniejszy i nie skłonisz kolan przed diabłem, ponieważ skłaniasz je przed Jezusem. Padasz na swoje oblicze w duchu i prawdzie przed Jezusem, Jemu oddajesz władzę nad swoim życiem teraz i wiecznie. Należysz do Niego nie tak sobie, ale naprawdę należysz do Niego, i gdy diabeł przychodzi cię kusić, napotyka na władzę Chrystusa w twoim codziennym życiu. I nie zastanawiasz się, czy warto, czy nie warto, tylko już wiesz - warto tylko służyć Jezusowi. Kiedy przychodzi cokolwiek mówisz: Tylko w Jezusie Chrystusie. Tam, na stronie jan1423 jest pewien tekst zapisany, który przeczytam: „Większy jest w nas Ten, który zbawił nas z grzechów naszych od tego, który nas w nie wprowadził.” Alleluja! Większy jest Ten, który wyzwala nas z naszych grzechów od tego, który nas w te grzechy wprowadził. I tak żyj, chwalcąc swego Zbawiciela - On jest większy i On ci daje zwycięstwo nad diabłem. A więc chwal Pana, chwal Pana, chwal i ciesz się Nim, chwal Go, nieustannie chwal swojego Zbawiciela, ponieważ On jest godzien chwały. Nie trochę, nie tak przy okazji, nie tylko na zgromadzeniu - chwal Pana zawsze, bo Go zawsze potrzebujesz, bo zawsze diabeł będzie przychodził do ciebie i mówił: Możesz być moją córką. Zobacz, jak oni do ciebie podchodzą, jak oni cię nie lubią, a ty tyle im dobra robisz, możesz trochę ponosić przecież w sercu tego. Zobacz, oni i tak nie będą rozumieli tego, chodź do mnie, ja ciebie zrozumieć, ja ci dam nawet pocieszenie w tym twoim złu, żebyś miała ten uraz w sobie, żebyś patrzyła na innych i zawsze mogła powiedzieć: No tak. Albo w drugą. Rozumiecie, diabeł mówi: Chodź, będziesz moim synem, moją córką. A kiedy masz zwycięstwo w Chrystusie, to mówisz: Przenigdy! Już byłem tam, wystarczy, koniec, należę do Chrystusa, On mnie wykupił, patrzę na Niego i On jest moim Bohaterem teraz, zawsze, do końca! Bo nie może być inaczej. Chwała Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że i dzisiaj prowadzi nas do domu Ojca pośród diabelskich pokuszeń i przeciwności, jako zbawionych zwycięzców nad nimi wszystkimi. Amen. To jest napisane na tej stronie. Każdy może sobie czytać tam za każdym razem, jak wejdzie. Ogłaszane jest zwycięstwo Chrystusa, naszego Pana, aby ludzie wiedzieli, że to, co tam spotkają, to jest rozgłaszane przez zwycięzców, a nie przez ludzi, którzy przegrywają z diabłem co chwilę i później głoszą: Łaska, łaska w grzechach, łaska w grzechach i takie rzeczy. Oczywiście łaska jest, żeby grzesznik upamiętał się, porzucił. Jeśli byś zgrzeszył jest możliwość powstania, ale to nie znaczy, żeby cały czas zostać w tym miejscu i żyć w

tym miejscu. I siadamy do stołu, zamiast chwalić Pana, to ponarzekać trochę na to, na tamto i inne rzeczy. A tak być nie powinno, umiłowani, powinno być inaczej. Jezus zawsze poddawał się Swemu Ojcu.

W Liście do Hebrajczyków w 5 rozdziale czytamy znane słowa, od 7 wiersza:

„Za dni Swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do Tego, który Go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy Mu są posłuszni, Sprawcą zbawienia wiecznego.” (Hebr. 5,7-9)

A więc Jezus musi zająć pozycję w twoim i moim życiu na co dzień. To jest nasz Pan i Bóg, nasz Władca, Jezus Chrystus. Nie ktoś, komu mogę powiedzieć tylko: Wiesz, Panie, mam problemy, załatw moje problemy, a ja sobie stworzę następne problemy. Tylko Ktoś, kto poniósł to wszystko, żebyśmy nowe życie prowadzili, byśmy miłowali się nawzajem, budowali się na dom Boży. Diabeł chciałby, żebyśmy chodzili drętwi wobec siebie, a Pan chce, żebyśmy chodzili otwarci wobec siebie. Komu więc będziesz służyć? Służ Panu, bo to lepiej, bo zapłata jest godziwa. Przyjdzie, aby zapłacić tym, którzy Jemu służyli.

A więc Pan, w tym Swoim ziemskim doświadczeniu, cały czas trwał w wołaniu do Ojca. Jakaż to bitwa była o mnie i o ciebie. A my sobie siedzimy i myślimy nieraz: a co tam, fajny jestem. A dlaczego jest z tobą kłopot cały czas? Bo siedzisz ty, a nie Chrystus. W Chrystusie jest chwała, wdzięczność, zadowolenie, uwielbianie Boga, podniesione ręce i serca do góry, bo to jest Król królów i Pan panów. To jest Ktoś, kto przyszedł zbawić nas i gotów był pokonać wroga na naszym terenie i powiedzieć: Chodź teraz za Mną, wyprzysięż się, wyprzysięż się swojej bitwy, swoich walk o niebo, zostaw to Mi i korzystaj ze Mnie, a wszystko ci się powiedzie - mówi Król. Chwała Bogu! Tylko tak zrobimy, a będzie dobrze. Nie musimy dodawać nic do tego, ani ujmować. Wszystko jest tak, jak ma być. Nie bójmy się. To, co powiedział, jest prawdą, inaczej być nie może. Ojciec miłuje Syna i wszystko poddał Jemu, należymy do Niego, jesteśmy Jego własnością, wyłączną własnością Syna i Syn będzie nas kształtował i pracował nad nami, ale nie może być to gość, którego wypraszamy, kiedy mamy coś innego w planach, a wołamy, kiedy już nie mamy wyjścia. Tylko Ktoś, kto cały czas już mieszka w nas. My cieszymy się z tego, bo jest to rzeczywiście jedyny taki Pan, który zniósłby tyle przeciwności i nie zrezygnowałby ze Swojej miłości do mnie i do ciebie. A więc lepiej wykorzystaj ten czas, żeby chwalić Pana.

Przejdźmy jeszcze dalej. ***„A odpowiadając Jezus rzekł mu: Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko Jemu będziesz służył.”*** (Łuk. 4,8) Tylko Jemu! Nie służ diabłu, nie służ grzechowi, nie służ złu - służ Panu, będzie wystarczająco, bracie i siostrze. Ten zbór będzie miał na pewno z ciebie pożytek i Kościół też. Jeśli będziesz kłaniać się Bogu tak, jak Jezus Chrystus kłania się przed Ojcem, kiedy chodzi w ciele na ziemi, i ty będziesz się kłaniać swemu Panu, Jezusowi Chrystusowi w ten sposób, to możesz być pewnym - zbór z ciebie będzie miał prawdziwy pożytek, a ludzie, wśród których przebywasz, będą oglądali chwałę Jezusa, chodzącego po ziemi w tobie. A to jest potrzebne nieustannie. A w Ewangelii Mateusza jest nawet napisane, że Jezus mówi: Idź precz szatanie, z tą twoją ofertą uciekaj, jestem Synem Boga Wszechmogącego i nie mam zamiaru być twoim synem. Miej takie zdecydowanie. Wiesz, jak synowie Boży żyją i wiesz, jak synowie diabła żyją. Synowie Boży nie grzeszą, synowie diabła grzeszą. Miej to zdecydowanie, by należeć do Pana i czynić to, co podoba się Bogu. ***„Potem zaprowadził go do Jerozolimy i postawił go na szczycie świątyni.”*** (Łuk. 4,9) Dlaczego diabeł postawił Jezusa na szczycie świątyni? Dlaczego? Przecież on też nie robi tego tak sobie: o, jakie tu miejsce wybierzemy, a to może tam. On ma swój powód, dlaczego stawia Jezusa na szczycie świątyni. To jest najwyższy punkt ziemskiej chwały. Ale Jezus przyszedł z nieba, z niebiańskiej świątyni i nie musi się rzucać w dół. On po prostu przyszedł do nas z nieba, powiedział: Przyszedłem z nieba i do nieba wracam przygotować wam

miejsce, a kiedy przygotuję, wrócę po was, abyście byli tam, gdzie Ja jestem. Wspaniały Chrystus. I diabeł zdaje sobie sprawę: nie, nie, nie z nieba, tu z tego miejsca. A przecież Jezus powiedział: Uczyniliście z tego jaskinię zbójców. I teraz zobaczcie, Jezus mówił do diabła: Napisano... napisano... I teraz diabeł używa: skoro tak mówisz: napisano, napisano, no to napisano. I mówi: „**Postawił go na szczycie świątyni i rzekł do niego: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół; napisano bowiem.**” (Łuk. 4,9) Skoro Ty cytujesz Biblię, ja też, proszę bardzo. A więc, jeżeli diabeł nie może cię pokonać w tych sprawkach, tych ziemskich, tych bzdurkach, tych różnych cackach, packach i innych rzeczach, to on będzie próbował cię przez Słowo Boże zwieść: O, Bóg cię kocha, nie musisz się martwić, choćbyś zgrzeszył, Bóg cię nie zabije, jesteś Jego synem, nie musisz się martwić, możesz grzeszyć, Bóg cię kocha. Tak, diabeł przychodzi do tych ludzi, którzy wierzą, żyją, którzy już nie biegają za różnymi rzeczami: Tak, nie musisz się przejmować przecież tak bardzo swoją świętością, czystością, możesz się trochę pogrzebać, Bóg cię kocha, nic ci nie będzie, nic ci się nie stanie, przecież też masz jakieś swoje fizyczne potrzeby. „**Napisano bowiem: Aniołom Swoim przykaże o Tobie, aby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, abyś nie uraził o kamień nogi Swojej.**” (Łuk. 4,10-11) Prawda, Bóg zadbał o Swego Syna we wspaniały sposób. „**A Jezus, odpowiadając, rzekł mu: Powiedziano: Nie będziesz kusił Pana, Boga swego.**” (Łuk. 4,12) „Nie będziesz kusił Pana, Boga swego.” Nie rzucajmy się, żyjmy wprost, spokojnie, stabilnie każdego dnia. Nie rzucajmy się w dni jak ryzykanci, po prostu idźmy za Panem. Pan codziennie jest Ten Sam, codziennie możesz wstać rano i być dzieckiem Bożym i zasypiając być dalej dzieckiem Bożym, cały dzień przechodząc dzięki Panu w Jego zwycięstwie aż do końca, aż wróci. Pan jest gotów, ale Pan musi być na pierwszym miejscu. Jeżeli to nie jest Pan, będziesz się potykać i przewracać. Jeśli to nie jest Chrystus, na pewno będziesz się potykać i przewracać, bo bez Jezusa nie dasz rady. W Nim chodźmy - tak mówi Słowo Boże - w Nim chodźmy, w Jezusie chodźmy, nie bez Niego. Wielu myśli, że wystarczy im czytanie Biblii, modlitwa i wiedza, że Jezus jest Synem Boga, ale jeszcze trzeba w Nim żyć, aby wygrać, a On w tobie, abyś nie był pustym miejscem, do którego przychodzą demony i mówią: O, przystrojone, nie ma nikogo, wejdzmy i zamieszkajmy tam.

A więc mamy zwycięstwo naszego Pana i w tym, nawet kiedy diabeł próbuje cytować Biblię, Jezus też nadal odpowiada Słowem Bożym i wygrywa, pokonuje diabła i dokonuje się Boży cud. Pan Jezus powiedział, że świat musi poznać, że On miłuje Ojca i poznał. Dzięki Bogu jesteśmy ze świata, ja jestem ze świata, wywołany do Królestwa Bożego i świat pozna, że Jezus miłuje Ojca, a Ojcu upodobało się, aby mieć synów i córki na tej ziemi. To ty i ja dostąpiliśmy tej wspaniałej chwały. Nie zdejmuj jej już z siebie, chodź w niej i dziękuj Bogu za to, bądź dzieckiem Boga zawsze, tak jak Jezus, w każdym doświadczeniu, w każdej próbie żyj wspaniale, bo wspaniałe jest niebo, które czeka na nas. Któż nas więc odłączy od miłości Chrystusowej? Cierpienie, ból, głód, chłód? Nic, ale jest jedna rzecz - grzech. Jeszcze żyjemy na tej ziemi, a więc nie szukajmy złego, szukajmy dobra, ceńmy Chrystusa, radujmy się Nim, błogosławmy Pana, błogosławmy Pana. Niech cały nasz duch, wszystko sławi Pana. Jak klękamy przed Nim, to w duchu i prawdzie. Padajmy na oblicza i całujmy szaty Króla, chwalc Go w Duchu i prawdzie, chwalc Go i ciesząc się Jezusem Chrystusem, a przez to chwalc też Ojca w niebie. Amen.